

ANDRZEJ RODAN

Świat według fejsbuka **czyli Mokre Pyski atakują!**



RW2010

ANDRZEJ RODAN

**ŚWIAT
WEDŁUG FEJSBUKA**

czyli

Mokre Pyski atakują!

ANDRZEJ RODAN
ŚWIAT WEDŁUG FEJSBUKA,
czyli Mokre Pyski atakują!

Wydawnictwo RW2010 Poznań 2012

Korekta i redakcja techniczna zespół RW2010

Copyright © Andrzej Rodan 2012

Okładka Copyright © Paweł J. Rodan (tel. 600 787 466)

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2012

e-Wydanie numer I

ISBN 978-83-63111-65-6

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

RW2010, os. Orła Białego 4 lok. 75, 61-251 Poznań

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl

Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

JEST TO CZTERDZIESTA DRUGA KSIĄŻKA NAPISANA PRZEZ
ANDRZEJA RODANA

@ @ @ @ @

facebook Szukaj

Autorzy: Andrzej Rodan - Richard Dawkins - Karlheinz Deschner
Autor

rymian Kryminalna historia Kościoła ryminaln Ewangelia

Tablica Autorzy: Andrzej Rodan - ... · Najnowsze ▾

Udostępnij: Post Zdjęcie Link Film

Napisz coś...

Autorzy: Andrzej Rodan - Richard Dawkins - Karlheinz Deschner
W Austrii ludzie uciekają od Kościoła. Pedofilski Zły Dotyk to epidemiczna w swej naturze choroba Kościoła. Szaleje od 1600 lat, ale współcześnie nie da się jej utrzymać w tajemnicy. Ofiary mają internet i mogą wyzalić się na blogach na swych oprawców w sutannach. Kościół w Austrii upada, apostazja jest coraz bardziej masowa. Kiedy Naród Polski przejrzy na swoje oczy?

Zły Dotyk Kościoła | Tygodnik "Przegląd"
www.przeglad-tygodnik.pl

Na portalu społecznościowym Facebook znalazłem się przypadkowo. Zarejestrowałem tam, bodajże w sierpniu 2010 roku, mój syn Paweł, reżyser filmowy, i powiedział:

– Tato, kiedy zrobisz przerwę w pisaniu książek, wejdź tam, dawaj posty, obserwuj komentarze, poznasz opinie ciekawych, inteligentnych ludzi. Nie samą literaturą człowiek żyje. Jest czas pracy, ale jest też czas relaksu.

Wiedziałem o tym, że jest czas pracy, kiedy krąży się wokół tematu książki jak wilk wokół jelenia, ale jest też czas odpoczynku. Po kilku miesiącach okazało się, że ten mój „czas relaksu” nieoczekiwanie stał się również czasem pracy, a rezultatem tego ta książka.

Niewiele, albo prawie nic, nie wiedziałem o Facebooku. Musiałem więc się najpierw zorientować, na czym ten portal polega, kiedy powstał i po co. Został

utworzony w 2004 roku dla studentów uniwersytetu Harvarda w Cambridge (w Newton koło Bostonu). Jego twórcy to studenci: Mark Zuckerberg i Dustin Moskowitz. Do grupy tworzącej ten portal należeli także Tyler i Cameron Winklevoss. Oni to dali pomysł, technologię, oprawę graficzną i biznesplan.

A co dał Zuckerberg?

Cwaniactwo!

Zuckerberg nie przejmował się zbytnio tym, że wszyscy założyciele byli, tak jak on, Żydami i wykołegował ich bez mydła. Stał się jedynym właścicielem Facebooka. Miał wówczas dwadzieścia lat (urodził się czternastego maja 1984 roku w rodzinie żydowsko-amerykańskiej). Wprawdzie Tyler i Cameron Winklevoss (bliźniacy) wytoczyli mu proces, ale zbył ich odszkodowaniem ponoć w wysokości 65 milionów dolarów.

Dzisiaj Mark Zuckerberg znajduje się na liście najbogatszych ludzi świata, jego majątek jest wielomiliardowy, a liczba użytkowników portalu z wolna dobija do miliarda. W tym ja i Wy! To właśnie My pracujemy na to, aby Zuckerberg rósł w siłę i żyło mu się dostatnio, ha ha ha! Kradzione tuczy? Przypomnę, że Bill Gates zaczynał podobnie, a DOS był „podprowadzonym” pomysłem i kupionym za psie pieniądze. A potem były kłótnie, sądy i odszkodowania.

W 2009 roku Facebook miał ponad dwieście milionów użytkowników. Takie dane oficjalnie podał sam Mark Zuckerberg. Według informacji z monitorujących społecznościówkę serwisów InsideFacebook i CheckFacebook, użytkowników w połowie 2011 roku było 683-687 mln (najwięcej: Indonezja – 37,9 mln.; Turcja – 28,9; Indie – 26,6; Meksyk – 25,6). W Chinach ponoć około 100 milionów (przy 450 mln internautów), ale nie są to dane potwierdzone przez solidne źródła. W Polsce fejsbukowiczów jest około sześciu milionów.

Polska wersja Facebooka powstała w maju 2008 roku.

Początkowo byłem przeciwny temu pomysłowi, aby udzielać się tam, ale kiedy metodą błędów i wypaczeń poznawałem meandry Facebooka, zaczęło mi się to podobać. Zainstalowaliśmy mój „profil” z życiorysem, skonfigurowaliśmy ustawienia prywatności, dodaliśmy galerie zdjęć, a ponieważ jestem pisarzem, dołączyliśmy również okładki wybranych moich książek.

Z biegiem czasu uzupełniałem niektóre dane w profilu. Znacznie później zmieniłem hasło na bardziej trudne do złamania, bowiem okazało się, że dość szybko znalazłem się na celowniku kościelnych cyberprzestępców, którzy włamywali się na moje konto i publikowali w moim imieniu wiadomości, których nigdy w życiu bym nie wysłał.

Zaczęli się do mnie zgłaszać ludzie z prośbą o przyjęcie do znajomych. Na początku byli to głównie Czytelnicy moich książek i to nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. I tak poznawałem ich imiona i nazwiska, twarze (z fotografii), a później ich opinie zawarte w bardzo interesujących komentarzach pod moimi postami, lub w wiadomościach mailowych oraz prywatnych na wewnętrzną pocztę Facebooka. Później znajomych przybywało, głównie tych zainteresowanych moimi opiniami, światopoglądem.

W tej chwili mam ponad cztery tysiące „znajomych”, z reguły ludzi zdroworoządkowych, nietuzinkowych, mających zbliżoną opinię do mojej na tematy polityczne, religijne, światopoglądowe, mających podobne pasje, identyfikujących się z moimi poglądami. Powoli moja tablica stawała się forum dla swobodnych wypowiedzi, dyskusji na bliskie nam tematy, wymiany zdań bardzo często dowcipnej.

Ja dość rzadko komentuję wypowiedzi uczestników dyskusji pod moimi postami, ale zawsze czytam je, niekiedy klikam „lubię to”, a często szczerze zaśmiałem się w głos z co celniejszych, dowcipnych i zabawnych komentarzy.

Jestem zadowolony, że mój profil, moja tablica i moje posty cieszą się zainteresowaniem tak nietuzinkowych, inteligentnych ludzi z błyskotliwym poczuciem humoru.

Już dawno zauważyłem, że admini Facebooka to głównie ludzie od „ojca” (przepraszam za to porównanie wszystkich prawdziwych ojców) Tadeusza Rydzyka. Tną ludziom komentarze, wyrzucają im znajomych, nie puszczają niektórych postów, kasują grupy według tych rydzykowców „niepoprawne politycznie lub religijnie”. Dostaję wiele informacji na priv, że komentarz się nie ukazał, że skasowano znajomych, że ich zawieszono itd., itp.

Mnie to też dotyczy, i żeby nie być gołosłownym: w lipcu 2011 roku anonimowy admin zakazał mi przez trzydzieści dni zapraszania znajomych (zakaz trwał ponad... trzy miesiące). Pierwszego sierpnia tego roku miałem 3847 „znajomych”, a trzeciego sierpnia FB zmniejszył mi ich o dziesięć osób, mimo że w tym dniu przyjąłem trójkę kamikadze. Piętnastego sierpnia miałem 3882 znajomych. Następnego dnia ubyło mi dziewięciu. Trzydziestego sierpnia miałem 4047, ale błyskawicznie zmniejszono mi o ośmiu. Potem przestałem sprawdzać. Machnąłem ręką. Obawiałem się, że ze śmiechu zrobią mi się zajady. Ta zabawa to jest sprawa. Goło, ale wesoło. We wrześniu 2011 roku skończył mi się limit znajomych (pięć tysięcy).

Wiem, że w podobnej sytuacji są inni. Niektóre konta znikają. Kara Boga? Byli znajomi często piszą do mnie: „To ja. Zlikwidowali mi profil. Założyłem(am) nowy. Przyjmij mnie do znajomych”. W chwili, kiedy piszę tę książkę, mam kolejny trzydziestodniowy zakaz dodawania znajomych. Dlaczego? Czeski film: „Nikt nic nie wie”. Uff!

Cuda niewidy i baranie rogi. Nadal cały czas mi znikają znajomi. Niektórzy z nich piszą do mnie z pytaniem: „dlaczego mnie wykasowałeś?”. Inni rezygnują. Myślę, że admini FB, albo się nudzą, albo im odbija, albo są złośliwi, albo nie mają

bata nad sobą i robią, co chcą. Czują się małymi bogami. Sądzę, że do czasu. Dopóki polskim Facebookiem nie zajmą się prawnicy Zuckerberga.

Polski fejs wkracza na niewłaściwą drogę nietolerancji, zakazów, braku demokracji, skręca w prawo w kierunku antysemityzmu i rydzykowego pojmowania świata. Wszystko co nie po drodze jest rozwalane.

Zapytacie, dlaczego mój profil, mimo wielokrotnych zawirowań, jeszcze się utrzymał?

No cóż, tak się złożyło, że odnotowano mnie wśród nazwisk trzech tysięcy najbardziej znanych Polaków, a między nimi: Jan Paweł II, Lech Wałęsa, Andrzej Wajda, znane osobistości ze świata nauki, gwiazdy filmu i teatru i inni. Poza tym jestem autorem czterdziestu jeden książek, w miarę znanym. I trochę to adminowe frajerstwo się z tym liczy. Ale jak długo? Nie chciałbym być niesprawiedliwym: z całą pewnością wśród adminów są ludzie zdroworoządkowi i tylko im można zawdzięczać to, że mogą jeszcze się spierać różne poglądy polityczne, religijne, ideologiczne, itp. Niestety, są w mniejszości, ale dzięki, że są!

Rozkwita sto kwiatów, ale już tam czyhają chłopcy i dziewczęta z sekatorami. Oni wiedzą lepiej, co Polsce jest potrzebne.

Przyznam się, że dość perfidnie myślę o napisaniu do prawników właściciela Facebooka, dlaczego dopuszczono do tego, że ludzie Rydzyka, największego polskiego antysemitę i żydożercę, są adminami fejsa (?!). Chyba to zrobię, ale wtedy wylecę z portalu (zemsta rydzykowców – to rozkosz bogów) i dlatego spieszę się z ukończeniem tej książki, abym jeszcze zdążył powiadomić o niej znajomych.

Na fejsie pojawiają się też „dyżurni-prowokatorzy”. Oni obserwują, z ramienia swoich mocodawców, co się dzieje i jeżeli jest to nie po myśli ich patrona – wkraczają do akcji. Oczywiście to „komando” nie czepia się tych, co bawią się w wysyłanie świnek i roślinek na farmie, w wysyłanie kwiatków i pozdrowień, albo muzyki z YouTube, albo inne równie pożyteczne działania. Ich zadaniem jest

zbanowanie tych, którzy wyrażają się źle o ich „promotorach”, przeważnie politykach lub ludziach Kościoła.

Ale najpierw mają taką metodę: POUCZANIE. Uczą niepokornych co jest „be”, a co jest „cacy”. W ogóle nie dopuszczają do siebie myśli, że ktoś może mieć inną ocenę rzeczywistości niż oni. Jakby wyznawali zasadę jednego ze swoich guru, który ongiś rzekł: „I nikt nam nie powie, że białe jest białe, a czarne jest czarne!”.

Chcą sprowadzić na właściwą drogę tych błędzących, czyli niezgadających się z ich światopoglądem, z ich horyzontami, co to klapki na oczach i wio koniku, a jak się postarasz na kolację zajedziemy akurat, tobie owsa nasypiemy zaraz, a ja smaczną zupkę będę jadł...

Te pchły-szachrajki są wszechobecne i nigdy nie wiesz, czy wśród swoich znajomych nie masz takiej mendy, lub kilku. Tym charakteryzuje się między innymi Facebook i doprawdy nie wiem, czy czasem Pchłami Szachrajkami nie są także admini tego portalu. Zastanawiam się, czy oni robią to z pobudek ideologicznych, czy za pieniądze, czy z nadwagi silnych genów podłości i zawiści, czy też po prostu z głupoty. Wiadomo przecież, że możliwości bezinteresownego skurwysyństwa są nieograniczone.

Ale dość – niechaj słońce zajdzie nad moim gniewem!

Posty, które dawałem na tablicy, są niestety ograniczone ilością słów (zaledwie 420 znaków), ale w ten oto sposób nauczyłem się pisać krótkie, zwięzłe minifeliety cieszące się wielką (i tu jestem trochę nieskromny) popularnością. Aby nie być gołosłownym dodam, że na fejsie pod innymi postami jest kilka, kilkanaście komentarzy, albo nie ma w ogóle, pod moimi z reguły było ich kilkaset i więcej.

Rekord Facebooka „pobiłem” dnia szóstego maja 2011, kiedy to ukazało się pod moim postem **1.238 komentarzy**. Post z jedenastego marca 2011 – 1.087 komentarzy. Post z dnia ósmego czerwca 2011 miał 814 komentarzy. Post z drugiego maja 2011 – 786 wypowiedzi, a z ósmego kwietnia: 718.

Sympatycy utworzyli również kilka stron tzw. Fanpage, z których najbardziej popularne są: Autorzy: Andrzej Rodan – Richard Dawkins – Karlheinz Deschner. Istnieje również Fanpage całkowicie poświęcona mojej twórczości pod nazwą: Andrzej Rodan – pisarz.

Na stronie trzech autorów można przeczytać krótkie noty informacyjne:

ANDRZEJ RODAN – polski pisarz, publicysta, historyk kultury. Absolwent Uniwersytetu Łódzkiego. Od 1987 całkowicie poświęcił się pracy literackiej, pisząc wysokonakładowe powieści i książki popularno-naukowe. Biografia Andrzeja Rodana znajduje się w czwartej edycji wydanego przez Polską Agencję Prasową – PAI: KTO JEST KIM W POLSCE – Who Is Who (Warszawa 2001) wśród nazwisk trzech tysięcy najbardziej znanych Polaków (strona: 796). Jego książki można nabyć wyłącznie w księgarni internetowej ARISPOLAND.

RICHARD DAWKINS – brytyjski zoolog, etnolog, ewolucjonista, antyteista i publicysta. Propagator ewolucji biologicznej. Krytyk religii i idei Boga. Autor m.in. „Bóg urojony”. Jego książki można nabyć: Selkar, Racjonalista, Merlin itp.

KARLHEINZ DESCHNER – autor książek przedstawiających krytycznie historię Kościoła rzymskokatolickiego i chrześcijaństwa. Studiował leśnictwo, historię, filozofię i literaturę niemiecką. Jego książki można nabyć: Agencja Wydawnicza URAEUS, Gdynia (jest to wydawca wszystkich pozycji tego autora).

Wydawało się, że wszystko idzie z górki. Ale nie z adminami Facebooka oraz z oszołomami, od których roi się na tym portalu.

Nie ma róży bez kolców.

W grudniu 2010 roku jacyś wrogowie tolerancji i rozumu, niezadowoleni z tematyki moich postów, pchły szachrajki – „zbanowali” mnie i na blisko trzy tygodnie wyleciałem z Facebooka. Odwoływałem się (po angielsku, bowiem Facebook jest portalem amerykańskim), pisałem monity, wyjaśniałem i tuż przed

Nowym Rokiem przywrócono mnie, co ponoć bardzo rzadko się zdarza. Ludzie usunięci z Facebooka raczej rezygnują i jeżeli chcą nadal uczestniczyć w życiu tej społeczności, zakładają nowy, z reguły fikcyjny profil.

Za co wyleciałem z fejsa? Wydaje mi się, że założono mi definitywny szlaban za poniższy post i komentarze moich znajomych. A przecież jest to dowód dla potomnych, jak ludzie kochają o. Tadeusza Rydyzka. Zauważycie, czytając to, że wśród wypowiedzi są również takie liżące dupę Rydyzkowi. Niestety, zbyt późno wywaliłem wielbicieli Tadka z grona moich znajomych. No to potem oni wywalili mnie.

No co ja zrobię, że serce mam delikatne jak pasztet ze słowicznych języczków. Jak mawiała moja babcia: „kto ma miękkie serce, musi mieć twardą dupę”.

A oto ten „feralny” post (i garść komentarzy, aczkolwiek było ich kilkaset):

Andrzej Rodan życzy z okazji 19 lat Radia Maryja panu ojcu dyrektorowi: Tadek, wystrój się jak śledź na Dni Morza, kup se błotniki, wycieraczki i nadal pluj na tę niepokorną sporą część Narodu, która Cię nie rozumie i nie daje szmalu. Proszę poniżej składać życzenia.

5 grudnia 2010 o 12:47

(pozostawiam pisownię oryginalną)

Ewa Dal.: o kuzwa ;) podpisuje sie pod tym dwiema rekoma i nogami hahahhahahahahahah

Justyna Krz.: Panie Andrzeju, mocne to... i Ja się podpisuje pod życzeniami :))

Grażyna R.-P.: "składam pokłony" ale na tacę i tak nic nie dam

Robert N-S.: Ja jestem za życzeniami oby się udławił !!!

Jarosław Le.: zycze trafienia meteorem!

Antonia Te.: A ja bym dorzuciła trzy słowa, do ojca dyrektora... ale mi, jako damie, nie wypada:PPPP

Jarosław Le.: o tym samym myślałem;) tylko wyszło mi 4 słowa i już komplikować nie chciałem;)

Antonia Te.: Endrju, dla mnie Ty jesteś bossskii:)))

Andrzej Rodan: @Antonia Te., wiesz, jak się dzisiaj goliłem, to też zauważyłem, że jestem boski, ha, ha, ha

Jacek Dą: Co jest, zniknęły moje życzenia?

Ewa Dal.: hmm, boska cenzura

Antonia Te.: Ciekawe, o czym Tadeo myśli przy porannym goleniu swego obłędnego oblicza..... pewnie – "ZRZUCA SIĘ WRESZCIE TE STARE MOHERY NA MAYBACHA, CZY NIE"? ...:DDD

Andrzej Rodan @Jacek: Ja nie kasowałem. To chyba ci z rydzikowej medialnej szkoły. Powtórz je to sprawdzimy.

Jacek Dą.: OK. Ojciec Tadeuszu, życze ci chuja w dupie i kawałek szkła

Dariusz Ow.: Trzy słowa do ojca prowadzącego ... „chuj Ci w dupę "

Ewa Ko.: super życzenia :))))))))))))))

Agnieszka Ch.: STO LAT!!! PRACY W KAMIENIOŁOMACH

Bartłomiej Bu.: Buhahahahaha XD Jacek wymiatasz! XD

Aleksandra Fol.: @Jacku, Dariuszu, Takich przyjemności mu życzyście ;-)
Kaktusa w doopę .. .to będzie przyjemność ;-)

Ewa Dal.: na czułości trzeba sobie zapracować, więc tak może obok a nie w....

Elżbieta Sa.: Jak najmniej wiarynych hahahaha. Może zima ich wymrozi

Aleksandra Fol.: @Elżbieto. Nie wymrozi, mają ciepłe moherowe czapeczki i futra z nutrii ... dobrze uzbrojeni ... gotowi na wszystko ;(

Jarosław Le.: nutria-duży szczur;)

Robert Jan K.: – Tadek, Tadek – kawal zbója,

– możesz mnie całować w... noge...

– życze ci byś się udławił.

– tym cos jeszcze dzisiaj nie strawil...

Dorota Jar.: ściskamy w pasie...

Andrzej Rodan: Korzystając z okazji: wszystkich, którzy chcą dołączyć do grona moich znajomych, lub proponują mi dodanie znajomego informuję, że mam na fejsie kilkudniowy szlaban. Niektórzy Admini facebooka widocznie wyznają hasło: „Jezus żyje!”. Kur... Bóg zapłać!

5 grudnia 2010 o 13:24 · Lubię to! · Osób: 11

Elżbieta Sa.: Mohery łączcie się :)

Sergiusz Ale.: Obkrutnicy, bez sercufff, bez duszuffff choćby ten granacik na tackę byście wrzucili jak proszą. Okażcie swą łaskę upadłym bałwankom ;]

Andrzej Br.: Trzy słowa do ojca prowadzącego, do ojca dyrektora także.

Grażyna Kuź.: Gadeuszu, Gadeuszu – cóżeś mi to uczynił ? – rzekł Bóg i powtórzył hasło Rodana... i zapłakał !

Antonia Te.: Tadzio dziękuje....ooo.. fuck:DDD

Włodzimierz M.: Endriu Rodan jesteś niesamowity!!!! Rydzyki cię ekskomunikują.

Małgorzata D.: Przejmujesz się ekskomuniką?

Dariusz Ow.: normalne jakieś radia to mają zwykłe potencjometry, diody LED i inne tego typu mroczne pierdoły, a to radio Tadziove ma obłeśnego, parszywego, świńskiego ryja = przez który słyhać pohrumkiwanie pasterzy=świniopasów

Małgorzata D.: trochę kultury Panowie, trochę kultury. I tak wszyscy wiemy o co chodzi... A.R. Dzięki

Wiesława Wyr.: Andrzejku jesteś zbyt delikatny dla gada ...

Piotr Dud.: Dwa słowa do ojca dyrektora z okazji urodzin: FUCK YOU !

Grażyna Kuź.:Oby słowo ciałem sie stało

Paweł Cie.: Tadeuszowi życzę upadku imperium :)

Adam Taf.: Za rok będzie biba jak zrobią 20-lecie.

Jola St.: Tadek, ja rozumiem, że fajnie jest nic nie robić, mieć rzeszę ślepych wyznawców i łatwą dużą kasę, ale chłopie! oczyść swoją duszę ze wszystkich bezceństw, które uczyniłeś, zrzuć to świństwo z siebie i weź się do uczciwej roboty, amen.

Sabina Syg.: Życzenia: Bujaj, bujaj grzybie stary ciemny lud, może zdarzy się cud i dostaniesz od niego w wredny czub!

Katarzyna Maj.: dołączam siem do rzyczeń.

Ewa Kor.: 19 lat ! opróżniania rencistom kieszeni :(

Monika Piet.: Jeśli miałabym mu życzyć dobrze, to życzę mu nieśmiertelności bo poza nią ma już wszystko, ale nie jestem tak humanitarną jednostką więc z całego serca życzę Ojcu Dyrektorowi aby obudził się o 5:30 rano w czynszowym mieszkaniu w kamienicy o powierzchni 30 m², założył bistorowe skarpety i pojechał do pracy w supermarkecie autobusem i przy wypłacie zgarnął 900 pln i musiał za to wykarmić 4 dzieci.

Ewa Kor.: Oj Moniko, hojna z Ciebie kobieta, widzę że i tak dobrze mu życzysz, ja mu życzę samotności.

Monika Piet.: Samotność nie jest tak straszna jak bolesna rzeczywistość – znużenie i upodlenie do granic możliwości, on wmawia ludziom, że każdy ma krzyż, który ma dźwigać jak Jezus i że to jest fajne więc niech sam sobie podźwiga rzeczywistość baranów których strzyże...

Justyna Zej.: Tadek, obys zdychał długo i zeby cie bolalo przy tym. Amen.

Krystyna Hoch.: Dyrektorowi w szlafroku zycze zamknięcia jeszcze w tym roku.

Monika Piet.: Życzę mu miasteczka o skąnym budżecie na opiekę społeczną – najlepiej gdzieś za Bugiem ;-). A jeśli miałabym życzyć mu śmierci to najchętniej takiej, jakiej doznały ofiary inkwizycji – np. poprzez włożenie do drewnianego koryta z deklek tak, że wystaje tylko głowa, którą smarowano miodem... ofiara żywcem

rozkladała się we własnych odchodach w czym pomagało ciągnące do miodu robactwo... współcześni naukowcy długo głowili się nad ustaleniem sposobu działania tego narzędzia tortur...

Waldemar Woj.: Ja nawet nie włączam Radyja.

Ewa Kor.: haha, ja też nie włączam Radyja, bo bym od dziecka dostała w ryja :) to jest wina dzieci które zezwalają rodzicom go słuchać!!!

George Gr.: @Monika, jezeli zyczysz mu takiej smierci to czym to sie rozni od skurwialej, katolickiej inkwizycji? Ja mysle ze kazda spolecznosc ma takiego rydzika na jakiego sobie zapracuje. Ten stwor jest kochany przez miliony i, ani on ani te miliony nigdy nie czytaja tych rzeczy ktore my tu wypisujemy. Oni, te miliony wiedza ze – prawdopodobnie – gdzieś tam jest malenki, mikroskopijny odlamek ludzi ktorzy moze go az nie kochaja tak bardzo jak cala reszta, a moze nawet – kto wie – nie lubiejo go ? Ale, ktoz by sie tam przejmowal taka garstka bezboznikow i glupkow, wypisujacych bzdury na internetach.

Monika Piet.: napisałam „a jeśli miałabym życzyć mu śmierci” – nikomu nie życzę śmierci, chodziło mi tylko o przypomnienie czynów firmy dla której on pracuje, a właściwie jej jednoosobowej filii ;-)

George Gr.: Wiem Moniko, wiem...:-)) Zastanawiam sie... Jest rydzik oszustem i niemoralnym zlodziejem bo takim sie był urodzil? Stal sie takim, bo bedac czlowiekiem inteligentnym a pozbawionym skrupulów – szybko sie zorientowal co mu moze dac ...

Jaroslav Head.: Uważam że Tadek robi dobra robotę. Niech wyciąga od sku...nów szmal, a co tam:) Dobrze im tak!

Przemysław Ad.: Tadziowi życzę by dalej bezbłędnie rozpoznawał Żyda! By w Polakach widział idiotów! By jego radio Miało Ryja! By go dziewczica w nocy bawiła! By kasa z renty do niego płynęła! By geotermia wreszcie wypaliła! By... życzyć długo mu mogę a i tak dostanie kopa na drogę!

Teresa Kr.: Analizując jego historię i dogmaty /kk/, jego wyczyny te z przeszłości i te terażniejsze i z coraz większym zdumieniem zastanawiam się jak to możliwe, że coś tak absurdalnego i tak mocno w sumie skierowanego przeciwko człowiekowi może w tak masowym wymiarze egzystować i przez 2000 lat trzymać władzę nad umysłami ciągle tak ogromnej rzeszy ludzi.



Kiedy byłem poza fejssem utworzyłem własny blog „Świat według Rodana”. Dwudziestego czwartego grudnia 2010 roku w wigilię świąt dałem na blogu pierwszy post pt. „Ale jaja!” między innymi wyjaśniający przyczyny „wyautowania” mnie z FB. Ku mojemu zaskoczeniu absolutnie niepromowany blog już pierwszego dnia doczekał się wielu komentarzy. Przekazuję ten premierowy blog i dodaję kilkanaście komentarzy:

„Z Facebooka wyleciałem kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia 2010 roku. A po niecałych dwóch miesiącach na tym portalu miałem ponad dwa tysiące znajomych, cudownych ludzi, którzy często zabierali głos w mądrych i dowcipnych komentarzach do moich postów.

Nie mam zamiaru tam wracać, dopóki tam nie zostaną przykręcone filtry kościelnych oszołomów i nie przywróci się konstytucyjnej wolności słowa i wyznania. Czyli nigdy!

Od siebie dodam: uważajcie! Facebook jest inwigilowany przez wiadome służby (co rozumiem), również i kościelne (czego nie rozumiem). Ale czarna stonka pcha się we wszystkie dziedziny naszego życia. Oni wiedzą lepiej, co jest dla nas dobre.

Spora część fejsbukowców uważa, że spośród adminów „fb” uwalił mnie m. in. niejaki Konrad L. z Częstochowy (dobra szkoła o. Rydzyka). On już wyczyścił swoją tablicę, info i zlikwidował swoje zdjęcie, bowiem prawie wszyscy wycofywali się na znak protestu z grona jego znajomych. Zarejestrował się ponownie jako Konrad Tomasz L. już nie z Częstochowy, ale z Warszawy. Ale przezornie nie otworzył opcja „znajomi”. Jest nadal brodaty, brzuchaty i w tej samej niebieskiej koszuli w kratę, której chyba nie zmienia od lat.

Z ludźmi Kościoła miałem częste zatargi. W 2006 roku napisałem felieton pod tytułem „Ojcowie Chucka Norrisa”. Podczas całej mojej pisarskiej i publicystycznej twórczości napisałem czterdzieści jeden książek (ta jest czterdziesta druga) – powieści, prac historycznych i traktatów historiozoficznych, opublikowałem także około tysiąca artykułów, esejów, recenzji i felietonów, ale ten felieton jest znamieny, bowiem przez niego trafiłem do... TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO. Mało tego, na ten temat wypowiedział się również PROKURATOR GENERALNY, jak również MARSZAŁEK SEJMU (wówczas Bronisław Komorowski, dzisiejszy prezydent). Dlaczego?

Ojcowie Pallotyni z Poznania, a dokładnie jeden ojciec, świątobliwy Piotr Hubert Jankowski, rozzłościł się na mnie i uznał wrażliwiec, że felietonem pt. „Ojcowie Chucka Norrisa” poniżyłem ich zakon w opinii publicznej i skierował sprawę (karną!) do sądu. O mojej książce „Mordercy w habitach – czyli krwawa historia chrześcijańskich zakonów” bezdzietny (chyba?) ojciec Piotr Jankowski nic nie pisał, chociaż, jak dla mnie, tkwi ona w jego podświadomości jak drzazga w dupie.

Wiadomo, że do zakonów idą chłopaki z tak zwanego powołania, albo jak mówiła moja babcia Petronela-Aniela:

– U nas na wsi to na księdza szły te z powołania, albo dla łatwego życia, albo te nieudaczniki, co mają wstręt do bab i wolą chłopów!

A potem urastają im pióra. W Polsce stają się świętymi krowami. Są Funkcjonariuszami Pana Boga i nikt nie ma prawa ich osądzać, a ja sobie na to pozwoliłem. Zgroza!

Przedstawiam zatem biuro turystyczne (pielgrzymkowe) owego zakonu, który się zwie (podaję pełną nazwę): Apostolos, Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego – Księży Pallotynów – Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu.

Sąd Rejonowy dla Łodzi Śródmieścia dnia dziewiętnastego sierpnia 2006 roku odmówił wszczęcia postępowania sądowego, ale dzielni Pallotyni, czyli dokładnie tenże zakonny Piotr Jankowski, szybko uzupełnili załączniki do pozwu i do sprawy powrócili.

Jednakże Sąd Rejonowy w Łodzi (Sygn. akt VIK 671/06), pod przewodnictwem Joanny Klasztornej-Lenart, uznał 27 listopada 2006 roku, że mój felieton nie zawiera znamion czynu zabronionego i jak czytamy w postanowieniu, to ja piszę prawdę (cytuje): „Podkreślić należy, że faktem powszechnie znanym jest prowadzenie przez Księży Pallotynów działalności polegającej na organizowaniu wyjazdów o charakterze turystycznym. Świadczy o tym także strona internetowa zawierająca szeroki zakres propozycji wyjazdów zagranicznych, jak również katalogi załączone na posiedzeniu przez pełnomocnika oskarżyciela prywatnego. Wskazana działalność została opisana w artykule, a przedstawiony zaś sposób spędzania czasu odnosi się do osób korzystających z wyjazdów. Działalność zawodowa dziennikarza może go łatwo narazić na zarzut, iż dopuścił się znieważenia opisanego w art. 212 k.k. Jednakże należy pamiętać, że język użyty przez autora mieścić się może w konwencji artykułu”.

I postępowanie umorzono. Należy się podziękowanie za rozsądek pani sędziny, która znalazła się w oparach absurdu stworzonych przez zakonnego Piotra Huberta Jankowskiego.

Zakonnikowi H.P. Jankowskiemu wystąpiła piana na usta. Jak to, osobom wielebnym nie idzie się na rękę, nie uwzględnia się ich pobożnego pozwu?! Skandal! Przecież tatko Tadek Rydzyk z Torunia zawsze ma to, co chce, a my nie! I odwołali się!

Sąd w Łodzi nie podjął gry proponowanej przez zadziornego ojczulka i piórem asesora SR Przemysława Domagały z dnia piątego marca 2007 roku skierował zapytania w tej sprawie aż do... TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO! Serio!

Ale ja Domagałę rozumiem. On wie, że żyjemy w państwie wyznaniowym. W kraju katolibów. Może to jeszcze nie jest Iran, Afganistan, ale tak na wszelki wypadek niech się wypowie Trybunał Konstytucyjny w sprawie felietoniku na jedną stronę komputeropisu.

I tak moja sprawa znalazła się przed Trybunałem Konstytucyjnym, Sejmem Rzeczypospolitej Polskiej oraz Prokuratorem Generalnym za felieton, który zawiera prawdę o zakonnym biurze turystycznym! Powtarzam: PRAWDĘ!

Takie są gry i zabawy polskich duchownych. I tych z powołania i tych, co o nich mówiła moja babcia Petronela.

Pierwszego grudnia 2009 roku Sąd Rejonowy dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi, Wydział VI pod przewodnictwem pani Elizy Królikowskiej postanowił podjęcie zawieszzonego postępowania.

I tak znaleźliśmy się, dzięki Pallotynom w osobie P.H. Jankowskiego, ponownie w OPARACH ABSURDU!

O właśnie, piszę o felietonie „Ojcowie Chucka Norrisa”, ale przecież większość z Was nie wie, o co chodzi. Cytuję więc cały felieton poniżej, ale proszę się nie

chichrać, bo obrazicie funkcjonariuszy Pana Boga, a szczególnie świątobliwego ojca dyrektora P.H. Jankowskiego.

Ojcowie Chucka Norrisa

Klasycznym literackim fetyszem jest futro. Uczynił je sławnym Leopold von Macher-Masoch (od jego nazwiska pochodzi słowo „masochizm”) w książce „Wenus w futrze”. Fetyszem mogą być pończochy, szpilki, piersi, pośladki, stopy. A co jest fetyszem dla pallotynów? Dla nich obiektem pożądania jest wyłącznie szmal, mamona i pełna szkatuła.

Jak wielebni ojczulkowie nabijają kabzę swojego zakonu?

Normalnie.

Niebawem rozpocznie się sezon urlopowo-wakacyjny. Biura podróży prześcigają się w ofertach. Do akcji wkraczają również zakonnicy, którzy doskonale wiedzą, jak kosić szmal na zagranicznej turystyce. Księżowskie biuro turystyczne nazywa się bardzo świątobliwie, choć ciut przydługo: Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Księży Pallotynów „APOSTOLOS”, a nadzorem nad wypasem dusz zajmuje się Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego – Prowincja Zwiastowania Pańskiego.

I cóż nam zwiastuje Pan za pośrednictwem przedsiębiorczych wielebnych?

Otóż, jak sami piszą w reklamowych folderach: „Jedną z form naszej pracy apostolskiej i pogłębienia wiary wśród wszystkich ludzi jest duszpasterstwo pielgrzymkowe. Ma ono na celu pomóc w przeżyciu doświadczenia Boga. Czynimy to poprzez kontakt z miejscami świętymi, modlitwę, Mszę św., spotkanie z duszpasterzem”.

No i organizują pielgrzymki (czytaj: wypasy urlopowe) do takich „świętych miejsc” jak: Wyspy Kanaryjskie, Meksyk, Tajlandia, Kuba, USA, Argentyna,

Urugwaj, Tunezja, Cypr, Jordania, Irlandia, Syria, Egipt, Brazylia itd., itp. Możesz z wielośćnymi pojechać nawet do Kenii i na Hawaje.

Nieźle, co?

Czacha pęka, mózg paruje, oczy zachodzą w ciążę.

A wszystko jest sankcjonowane Panem Bogiem. Każdy podróżny przed wylotem np. na safari albo do Tajlandii dostaje ulotkę z modlitwą: „Wszechmogący, Wieczny Boże, otaczaj nas, podróżujących, Swoją opieką, abyśmy za Twoim przewodnictwem pod opieką Matki Najświętszej i św. Rafała Archanioła pomyślnie dotarli do celu i szczęśliwie wrócili do naszych domów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

No i co?

Jest podbudowa ideologiczna dla turystycznego biznesu?

Jest.

A potem ulotka do kosza i opalanko, pływanko i cudne dymanko, szczególnie w Bangkoku, rajy turystycznego seksu. Ludzie, są drzwi i parapety, szklanki i filiżanki, stołki i taborety, ale doprawdy można dostać kociej mordy, oglądając działalność wielośćnych. Ich biuro turystyczne kosi rocznie kilkadziesiąt milionów złotych do zakonnej kasy.

Uff! Są lepsi niż legendarny Chuck Norris.

Chcesz być bratem Chucka Norrisa, to mów do nich ojcie!

Ci funkcjonariusze Pana Boga są w stanie sprzedać lodówkę Eskimosom, futro polarnym niedźwiedziom, Lepperowi części zamienne do miski, a na samą myśl o tym, jaki łeb do biznesu mają Rydzykowi współbracia, kiszki mi się śmieją.

Pallotyni mają takie zdolności analityczno-biznesowe, że – podobnie jak Chuck Norris – pijąc kawę z mlekiem, mogą wypić mleko, a kawę zostawić. W swej działalności przerzucają się z jednej przepaści do drugiej i zawsze po drodze zdążą wpaść do banku.

A przy tym tak cudnie prawią o niebie, że chce mi się powiedzieć: chłopaki, niebo zostawcie lotnikom!”

@ @ @ @ @

Dwudziestego drugiego stycznia 2010 odbywa się rozprawa z Pallotynami w sądzie karnym. Sędzia Eliza Królikowska nie ugina się przed „Facetami w czerni”, nie obcyndala i na podstawie jakiegoś tam artykułu postępowanie zostaje umorzone, a zakonni obciążeni kosztami procesu. Nie przesadzam, ale to, co trwało pięć lat, wypowiadał się na ten temat prokurator generalny, marszałek sejmu i trybunał konstytucyjny, sędzia Królikowska załatwiła błyskawicznie.

Jest to jedyne sensowne rozwiązanie, aby pozbyć się tego oszołomstwa, tych świętych krów, co to po założeniu czarnej sukienki uważają, że są nietykalne. A jak się pozbyć marszałków, trybunałów i prokuratorów, którzy nadal pogrążeni są w oparach absurdu, mało tego, sami tworzą absurd!